

Grzegorz Tutas

PRACOWITEK

Historia mrówki, która została królem mrowiska

Ilustrował
Adam Polkowski

Projekt okładki: Adam Polkowski, Agata Cukierska

Korekta: www.odslowado.pl

Skład: www.odslowado.pl

Grafiki w książce: © zolotons - stock.adobe.com

Ilustracje: Adam Polkowski

Wydanie pierwsze

© Copyright by Wydawnictwo Expertia



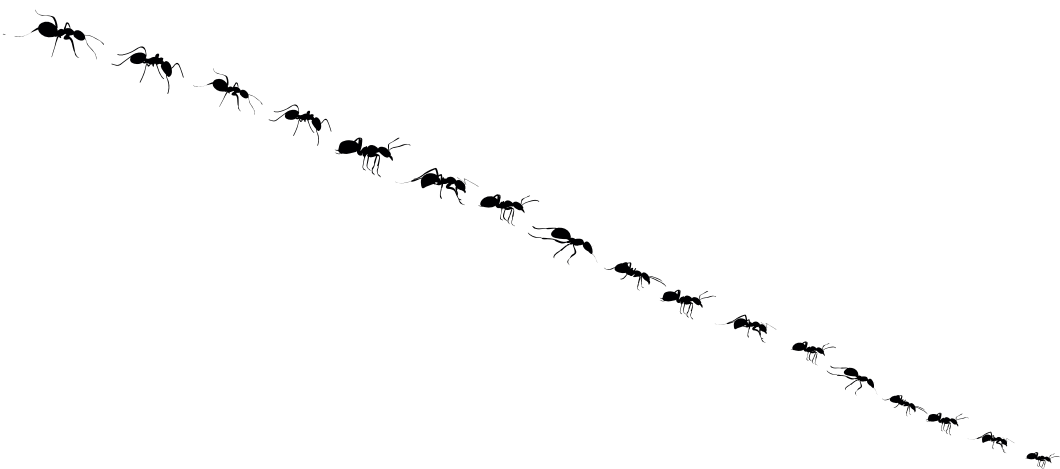
EXPERTIA

Kopiowanie, reprodukowanie, cytowanie,
przeredagowywanie części lub całości
publikacji bez zgody wydawcy zabronione.

ISBN: 978-83-67098-32-8

Wczesną wiosną w wielkiej krainie Mrówlandu, życie zaczynało budzić się z zimowego snu. Zwierzęta wychodziły ze swoich schronień, a kwiaty i drzewa zaczynały kwitnąć, nadając piękne kolory całemu otoczeniu. Coraz częściej można było zauważyć aktywnych mieszkańców dzikich obszarów. Jednak było tam pewne miejsce, w którym życie tętniło już od jakiegoś czasu. Otóż na pięknej polance, tuż obok ogromnego lasu w głębi ziemi, znajdowało się mrowisko, a w nim wielka kolonia niesamowitych istot... niestrudzonych mrówek. Gdy tylko na kopcu pojawiły się pierwsze ciepłe promienie słońca, mrówki wyszły na powierzchnię i rozpoczęły naprawę mrowiska po zimowych zniszczeniach. Przygotowywały się do letnich zadań, tak by móc ponownie zebrać zapasy na kolejną zimę. Mrówki zapewniały porządek w całym królestwie, służąc swojej królowej.

W tym czasie również wielu mrówczych rodziców doglądało swojego potomstwa i czekało z niecierpliwością, aż z poczwerek wyrosną młodziutkie mrówki. Pewnej pięknej nocy mrówcza para, Mora i Jandi, doczekali się małego synka. Po raz pierwszy zostali rodzicami. Byli bardzo szczęśliwi i niesamowicie uradowani. Zastanawiali się, jak go nazwać. Mora zawsze marzyła o imieniu Witek. Świetnie się złożyło, ponieważ takie samo imię nosił tata Jandiego, więc ku czci zasłużonego seniora noworodek otrzymał imię po jednym z dziadków. Od tego czasu rodzice w pełni dbali o bobasa i starali się z całych sił, by miał wszystko, co potrzebne.





Po narodzinach każdej młodej mrówki rodzice przedstawiali nowego mieszkańca swojej królowej, co było wieloletnią tradycją w mrówczej kolonii. W królestwie rządziła królowa Slara. Ogromna władczyni nie cieszyła się zbytnią sympatią, gdyż niejednokrotnie przymuszała robotnice do zbyt ciężkich i niebezpiecznych prac. Bywała samolubna i chciała się władzą. Mrówki były zmuszone wykonywać rozkazy królowej, ponieważ prócz tego, że była duża i silna, posiadała większość złotych ziaren. Ziarenka te były mrówczymi pieniędzmi. Owady zazwyczaj kupowały za nie uwielbiany miód, który był ich największym przysmakiem, ale też pożywieniem mającym mnóstwo witamin. Dzięki niemu mrówki były zdrowe i silne.





Po uroczystości życie wróciło na codzienne tory. Jandi wstawał wcześniej rano do pracy. Pracował jako budowniczy w nowo powstałych częściach mrowiska. Było to ciężkie i pochłaniające zajęcie, ale Jandi był twardy i wytrwały. Miłość do Mory i Witka go uskrzydlała. Został nawet wybrany najlepszym budowniczym w mrowisku. Mora była bardzo dumna i podziwiała Jandiego każdego dnia. Mrówcza mama była cudowną gospodynią i choć studiowała w mrówczej szkole ekonomicznej, postanowiła zająć się pracą w domu i wychowaniem młodego Witka.

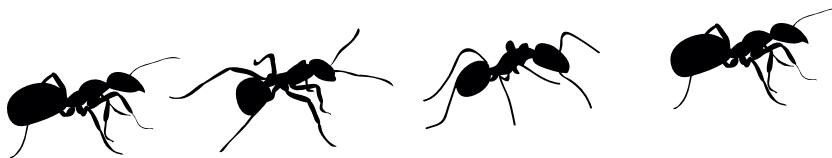
W wychowywaniu Witka pomagali rodzice Mory, Rozi i Franki. Dziadkowie uwielbiali spędzać czas z nowym potomkiem. Babcia śpiewała mu znane kołysanki, natomiast dziadek opowiadał różne ciekawe historie. Rozi była najukochańszą z babć, nie mogła nacieszyć się szkrabem. Franki jako były pracownik mrówczej kopalni miał silny i nieugięty charakter. Niesamowicie radował się z posiadania wnuka. Miał nadzieję, że maluch pójdzie w jego ślady i również zostanie mrówczym górnikiem. Oboje niezmiernie cieszyli się każdą chwilą spędzoną z Witkiem. W tak cudownym towarzystwie z buzi naszego juniora uśmiech nie znikał nawet na chwilę.

Dni mijały, Jandi i Mora nieustannie dbali o to, by niczego nie brakowało w ich przepełnionym miłością i szacunkiem domku. Witek dorastał i był coraz ciekawszy otaczającego go świata. W tym czasie mrówcza rodzinka powiększyła się o młodziutką mrówkę Ketę. Kruszyńka była słodziutkim bobaskiem z pięknymi oczkami. Teraz Witek spędzał większość czasu na zabawie wraz ze swoją młodszą siostrą. Cieszył się ogromnie z towarzystwa malutkiej mrówki. Mama Witka jako absolwentka ekonomii uczyła malucha podstaw matematyki, ale również pilnowała, by potrafił pisać i czytać. Smyk nie do końca był zainteresowany nauką, wołał gry i zabawy. Jednak dzięki staraniom Mory i łączeniu zabawy z nauką Witek przyswajał podstawy. Był coraz bystrzejszy.

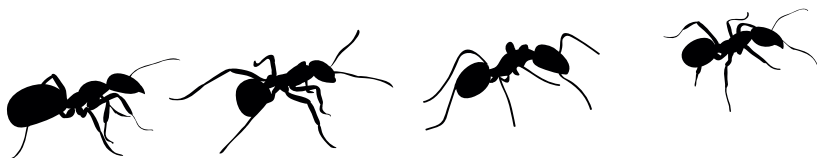
Nadszedł dzień, w którym Witek stał się młodzieńcem i poszedł do szkoły. Uczył się nowych rzeczy i poszerzał swoje horyzonty. Poznał wielu nowych znajomych. Był bardzo szczęśliwy i wiódł bez troskie życie. Najbardziej lubił grać w piłkę i spędzać czas z przyjaciółmi. Wtedy też urodziła się druga siostra naszego bohatera, Angi. Jako starszy brat często opiekował się młodszymi siostrami, gdyż Jandi coraz więcej czasu spędzał w pracy, a dziadkowie mieli

coraz mniej sił. Nauczył się w ten sposób pewnego rodzaju odpowiedzialności.

Czasy stawały się coraz cięższe. Witek, dorastając, zauważył, że również jemu często brakuje taty. Obiecał sobie, że gdy dorośnie, sprawi, by w jego życiu było więcej czasu. Tak by mógł go poświęcić rodzinie. Wiedział, że nie od razu będzie mógł sobie na to pozwolić. Najpierw będzie musiał na to zapracować. Wziął sobie za cel pracę w mrówczej kopalni węgla, podtrzymując tradycję rozpoczętą przez dziadka Frankiego. Górnicy wydobywali z głębin surowiec po to, by zimą zapewnić ciepło w całym podziemnym królestwie. Praca była bardzo ciężka i niebezpieczna, ale znacznie lepiej płatna od pozostałych. Dzięki niej Witek mógł w przyszłości spełnić swoje cele i marzenia.



Pewnego razu w mrowisku wystąpił lekki wstrząs. Większość tuneli została naruszona. Wszyscy byli wystraszeni, na szczęście nikomu nic się nie stało. Takie wstrząsy już się zdarzały w historii, lecz mrówcza starszyczna kolonii twierdziła, że za każdym razem są niepokojąco silniejsze. Tata Witka i reszta budowniczych dostali od królowej polecenie wykonania dodatkowych godzin pracy. Władczyni nie miała litości i nakazała wszystkim robotnikom jak najszybciej pozbyć się uszkodzeń. Witek nie do końca rozumiał, co się dzieje, miał jakieś niepokojące przeczucia. Po raz kolejny musiał pogodzić się z nieobecnością taty w domu.



To ten moment, kiedy łudzisz się,
że przeczytasz książkę za darmo,
a tutaj koniec darmowego
fragmentu :)

**Kup książkę i wychowaj
przedsiębiorcze dziecko.**